

GONIECZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbiorców przesyłką pocztową 3 zł. — Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61204.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czeszochowa, Najów, Marji P. 52, Tel. 2245, Skrz. p. 45.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują odciski i wrażliwym dla swiatecznych od godz. 10-3 po pol. Rekwizytów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEN: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 30 gr. W tekście i nadpisach 40 gr. Za tytuł 50 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonialne 30 proc. drożej. Ogłoszenia agrarjalne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia składowe, finansowe, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Brutalne Niemcy hitlerowskie

przestały być państwem europejskim?

Dźwięki pobażliwa od chwili zakończenia wojny na wszelkiego rodzaju kręta, groźby i zakłócające spokój Europy wyczyni Niemców, prasa angielska dopiero teraz po paru dniach milczeniu od krwawym wypadków w Niemczech zaczyna zabierać głos, „Times” londyński tak bienia krwawą sobotę hitlerowską:

— Brutalne prześladowanie wszystkich podejrzanych o niezyczliwość do hitleryzmu lub nawet tych, którzy stoją poza ścisłymi szeregami partji, zdawanie wszelkiej wolności słowa i nawet — ile to było wykonalne — wolności myśli, plaga szpiegostwa i donosicielstwa, która oplątała świat cały, kraj i posiada nieuźnność pomiędzy najbliższymi ludźmi, propagowanie ekscentrycznego pogaństwa gloryfikowanie przemocy i gwałtu — wszystko przyczyniło się do wykopania przepaści pomiędzy Niemcami współczesnymi i narodami Zachodniej Europy. Ludzie tej miary co Röehm i Heines znani byli wszystkim ze swej anormalnej wartości i niczem nieopahomowanej brutalności. Pomimo to uznano ich w Niemczech za narodowych bohaterów i powierzoną im najbardziej odpowiedzialną stanowiska. Wszystko to było znane zagranicą, lecz mało kto przewidywał nieuniknione konsekwencje tego stanu rzeczy.

O ile chodzi o metody rządzenia, o pisanie dla ludzkiego życia i wolności, Niemcy współczesne przestały być współczesnym państwem europejskim. Culiły się one do czasów średniowiecza.

Oczywiście niema potrzeby różkliczwać się nad losem przywódców hitlerowskich którzy aż nadto zasłużyli na los, który ich spotkał. Tak długo, póki stali oni na czele Brunatnej Armji, stanowiąli oni groźbę dla pokoju i dla wszelkiego uporządkowanego postępu. Ze obalenie tych balwanów budzi powszechną radość w Niemczech, to jest zgodne z tradycjami każdej rewolucji.

Tem niemniej z ówrowim symptomatami tego wszystkiego, co się dzieje w Niemczech, jest zdziwienie, deptanie wszelkich form prawa, niezbędnych dla wymiaru sprawiedliwości i nietykalnych w każdym państwie cywilizowanym. Jeszcze głębsze znaczenie ma obojętność, prawie pobażliwość, z jaką potraktowano w Niemczech to zastosowanie metod średniowiecznych.

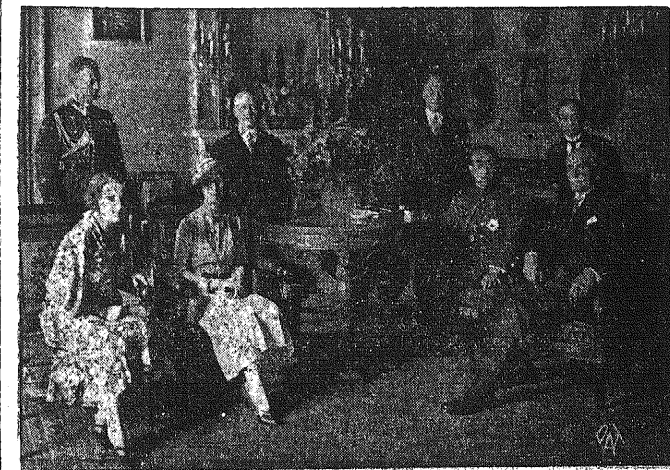
To, co się stało, nie może być dla sąsiedów Rzeczy źródłem otuchy, choć w latach najbliższych wypadnie raczej obawiać się o los Niemiec, niż bać się Niemiec.

Dla naszej Ojczyzny płynie z tych wypadków jasna nauka: trzeba zachować ściśle dotychczasowe metody rządzenia przy pomocy perswazji, trzeba unikać wszelkich środków gwałtownych i wszelkiej „krótkiej drogi”. Trzeba raz jeszcze uświadomić sobie, jakiem niebezpieczeństwem grożą wszelkie półmilitarne organizacje, dążące do celów politycznych.

Opinia ta tembardziej znamienita, że u kazała się w piśmie, które w ostatnich czasach niedwuznacznie popierało rozszerzenie Trzeciej Rzeczy w sprawie doboru jenia. W pierwszej chwili pó rzeci z dn. 30 czerwca redakcja „Timesa” nie dała wiary utrzymanym z Berlina wiadomościom, dopiero po ich sprawdzeniu i pó zorientowaniu się, jakiem uburzeniem przyjęto te wiadomości w opinji an-

gielskiej, redakcja dała wyraz swej bieżącej nie wypadków niemieckich.

Na ten sam temat znakomity publicysta senator Bolesław Kiskowski w „Kur-



Kuzyn cesarza Japonji ks. Kaya z małżonką podczas wizyty u Pana Prezydenta Rzplitej. — Na zdjęciu (od prawej wpiętyszym rzędzie): Pan Prezydent, ks. Kaya, księżna, p. Mościcka.

Po wizycie min. Barthou w Londynie

Paryż. — Dzieniki wyrażają bez zastrzeżeń zadowolenie z rezultatów podróży ministra Barthou do Londynu, tembardziej, że rezultaty te, pod względem praktycznym są, jak się zdaje, większe niż naogół spodziewano się.

Wszyscy mogą uznać się za zadowolonych — pisze „Le Journal”. Kierownicy polityki francuskiej mogą być zadowoleni z tego względu, że mechanizm organizacji bezpieczeństwa zamiast znaleźć się w blokadzie będzie puszczony w ruch. W ten sposób pozbedziemy się wszelkich prób, mających na celu podjęcie kwestji rozbrojenia bez gwarancji bezpieczeństwa. Anglicy zaś są zadowoleni, ponieważ zachowują swobodę działania.

Londyn. — Cała prasa angielska przyznaje, że min. Barthou nie wyjechał z Londynu z próżnymi rękami, uzyskał bowiem zgodę rządu brytyjskiego na wschodnio-europejski pakt o wzajemnej pomocy. Niektóre dzienniki określają tę zgodę jako platoniczną, niektóre zaś jako parcie moralne, wszystkie jednak podkreślają życzliwe ustosunkowanie się rządu brytyjskiego do samej idei tego paktu, zaznaczając równocześnie, że mniej było mowy o 2-gim pakcie — śródziemnomorskim, którego Francja jeszcze obecnie konkretnie nie wysuwa, pragnąc najpierw zrealizować pakt wschodnio-europejski.

Rzym. — Forges Davanzatti, omawiając na łamach „Tribuny” rozmowy londyńskie min. Barthou, pisze, że Barthou winien zdać sobie w Londynie sprawę z tego, iż zacieśnienie sojuszu z Małą Ententą, projekty paktyw regionalnych oraz zamierzony sojusz z Rosją nie wzmocnią, lecz osłabiają pakt locarneński. W zakończeniu swego artykułu Forges Davanzatti, przechodząc do spraw związanych z konferencją morską, pisze, że konferencja ta utrudnia niesłychanie stosunki międzynarodowe. Należy sobie życzyć, aby konferencja ta całkowicie pisała.

Berlin. — Prasa niemiecka

Warsz" w artykule wstępnym p. t. „Odróczenie się terroru” pisze, co następuje:

Ewolucja w kierunku anti-terrorystycznym wyglądała na Zachodzie na silną i trwałą. Zdawało się, że już nie można będzie powrócić do Jakobinizmu. Tylko jeszcze przedwojenne rządy policyjne (Rosja, Turcja) podługwały się terrorem dla tłumienia wolnej myśli i tylko rewolucjonisci różnego pochodzenia naradzali. W Rkcsji wznowiali celowość akcji terrorystycznej. Ale mówiono sobie, że i to

przejdzie. Bądź co bądź przecież świat nawet w etyce politycznej, doskónalsi się.

Otóż teraz widzimy czarno na białym, jakto on się uduksónalił. Naprzód bolszewicy zastosowali terror rządowy w rozmiarach dotychczas niebywałych i niesłychanych. Miljony ludzi padły pod ciosami bestjałskimi, w imię, na turalnie sowieckiej „racji stanu”.

W Niemczech idea terroru przybrała formy swoiste. To nie urodzeni rewolucjonisci społeczni (socjaliści i inni radykałsi) uznali ją za dobrą i użyteczną. Terror już niemal bezpośrednio po wojnie stał się narzędziem bojowego nacjonalizmu. Z ręki skrytobójców zgładzono lub usiłowano gładzić wielu z tych, którzy wchodzili za zwolenników jakiejś ugody Niemiec ze światem europejskim. Rathenau, Erzberger, Harden, Scheidemann, R. Luxenburg, Liebknecht, dr. Oberfohren — lista jest tak długa, a historia tak pełna epizodów, że znaleźć się historyografowie ad hoc, opisujący w grubych ksiązkach terror nacjonalistyczny, operujący przed rozwinięciem się ruchu hitlerowskiego, na długo przed zwycięstwem tegóż.

Potem przyszła rewolucja hitlerowska, którą nazwano bezkrawawą. Nikt się nie chciał opierać zwycięzcy, nawet gdy trafnie przeczuwał ciężkie dla siebie czasy. Liczni amatorowie terroru musieli się ograniczyć do lżenia, do maltretowania swych ofiar. Nie było żadnej akcji do przelewu krwi, lubo była Gchota. Jak we Włoszech olej rzymsowy, tak w Niemczech bębni zajęły miejsce kul i sztylętów. Gdzie się podział temperament germani? Teraz, po 30-tym czerwca, wie my, jak żądze terrorystyczne ukryły się wśród tych, którzy półtora roku temu nie znaleźli poszukiwanej przez się okazji. Terror rządowy w Niemczech istniał w formie ohydnych czołów koncentracyjnych, więzień i sądowych wyroków śmierci, ale swą właściwą formę, krawawą pokazał dopiero teraz. Wskrzesał on dokładnie pewne czasy archaiczne, o których wspomnieliśmy na wstępie. Nie zapomnijmy, myśląc w tem wszystkim, że całej obrzydliwej akcji terrorystycznej hitlerowców w Austrii.

Terror staje się narzędziem „racji stanu”, bądź komunistycznej, bądź nacjonalistycznej. Wszystko można czynić dla dobra powszechnego, tak, jak je pojmują władcy przypadkowi. Krew jest mniej warta od wody. Życie ludzkie jest tyleż warte, co życie muchy.

Dyktatura Dollfusa w Austrii

Wiedeń. — Kanclerz związkowy Dollfuss złożył w imieniu całego rządu prezydentowi związkowemu prośbę o dymisję.

Prezydent polecił Dollfussowi przedłożyć sobie propozycje nowego składu rządu. Kanclerz przedłożył następującą listę:

Szef rządu Dollfuss, który obejmie urząd kanclerski, sprawy zagraniczne, służbę bezpieczeństwa, rolnictwo i obronę kraju, wocanclerz Starhenberg, minister związkowy (bez teki) Fey, minister oświecenia Schuschning, minister opieki społecznej Neustaedter-Stuerner, minister finansów Buresch, minister handlu Stockinger, minister sprawiedliwości Berger. Waldenig, podsekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa Karwinsky, podsekretarz stanu do spraw zagranicznych dotychczasowy poseł austriacki w Berlinie inż. Tauschnitz.

Do spraw administracji wewnętrznej i droje zaproponowany minister związkowy Do spraw obrony krajowej na miejsce dotychczasowego ministra Schoen-

burga - Hartensteina powołany będzie podsekretarz stanu. Tak samo będzie ustanowiony podsekretarz stanu rolnictwa. Kanclerz związkowy dokona rekonstrukcji gabinetu, by w ten sposób skupić we własnych rękach najważniejsze resorty, którym podlega ochrona ładu i spokoju oraz by zniszczyć resztki ruchów, wrogich państwu.

Niezwołanie mają być przeprowadzone zarządzenia odnoszące się do przepisów o zamachach bombowych.

Za zamachy bombowe będzie groziła kara śmierci, jeśli posiadacze materiałów wybuchowych nie wydadzą wszystkich posiadanych jeszcze zapasów w przeciągu krótkiego czasu, na który będzie im zapewniona bezkarność.

Zaczenie uchwał rady ministrów podkreśla ustanowienie stanowiska generalnego komisarza do nadzwyczajnych zarządzeń o ochronie bezpieczeństwa i zwalczaniu dążeń przeciwpaiństwowych. Stanowiako to obejmie minister Fey, który będzie przewodniczącym stałego ko-

szczyć nielegalny handel kartoflami i innymi, przyczem oczywiście ceny tych artykułów są znacznie wyższe od targowych.

Wielkie zaniepokojenie wśród ludności Berlina — pisze dalej prasa angielska — wywołał brak wyrobów włókienniczych w składach stolicy. Wobec ostrego ograniczenia importowych, zapasy krajowych firm włókienniczych ostatnio zmalały do minimum, przyczem w szczególności daje się odczuć brak materiałów na ubrania męskie.

W związku z tem obserwowano się wśród mieszkańców Berlina tendencję do robienia zapasów wszelkiego rodzaju artykułów żywnościowych oraz różnego rodzaju przedmiotów użytkowych, podobnie, jak się to działo w pierwszych latach wojny światowej.

PORUSZENIE SPOŁECZENSTWA NIEMIECKIEGO NA POWODU ZWOŁANIA REICHSTAGU.

Berlin. — Zwołanie Reichstagu wywołało żywe poruszenie w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego.

Prasa podaje wiadomość tę na widocznych miejscach.

„Berliner Tageblatt” wskazuje na głębokie przyczyny, które spowodowały tę decyzję rządu.

Reichstag ma udzielić aprobaty dla „wielkiego porachunku z przeciwnikami” ma on wzmocnić podstawy, na których rząd wznosi dzieło odbudowy.

„Lokal Anzeiger” zwraca uwagę, że w składzie parlamentu znajdują pewne zmiany, będące następstwem wydarzeń z dn. 30-go czerwca, oraz ostatniej ustawy o utracie mandatów.

ODCZYT O Ś. P. MARJI CURIE-SKŁODOWSKIEJ.

Wiedeń. — W radjo wiedeńskim wygłosił wczoraj prof. uniwersytetu dr. Jerzy Stetter wykład o p. Curie-Skłodowskiej, kreśląc obiektywnie wielkie znaczenie jej odkryć i badań naukowych. Prof. Stetter podniósł przytem z naciskiem, że p. Curie uważała się zawsze za Polkę i że do końca życia pracowała gorąco na rzecz swej Ojczyzny.

„INSTITUT DE FRANCE” SKŁADA HOŁD M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ.

Paryż. — „Institut de France” nie ma zwyczaju oddawania pośmiertnego hołdu osobistościami — które nie były jego członkami. Wyjątek uczyniono w swoim czasie, gdy chodziło o uczczenie pamięci zamordowanego prezydenta republiki Pawła Doumera. Drugi wyjątek zrobiono dziś, pragnąc oddać hołd zasługom ś. p. Marii Curie-Skłodowskiej, której przedwczesna śmierć pogrążyła w ciężkiej żałobie naukę całego świata.

Zasługi zmarłej ujął w głębokim przemówieniu prezes Akademii nauk Emil Borel, który stwierdził, że Maria Curie-Skłodowska była dwukrotnie odznaczona nagrodą Nobla, a dzięki swym odkryciom uzyskała różgłos wszechświatowy. Borel specjalnie podkreślił działalność w czonoj w łonie komisji współpracy intelektualnej w Lidze narodów, Maria Curie-Skłodowska zajmowała się dwiema zasadniczymi sprawami, które mają kolosalne znaczenie dla przyszłości ludzkości. Pierwsza sprawa, to wychowanie mas ludowych, druga — to międzynarodowa organizacja dociekań naukowych.

Kończąc swe przemówienie, Borel oświadczył: „Śmierć Marii Curie-Skłodowskiej jest niepowetowaną stratą dla Polski, dla Francji i dla całej ludzkości”.

We Francji oczekują wycieczki polskich katolików.

Paryż. — Jak już donosiliśmy w poprzednim lipcu wyrusza z Polski wielka wycieczka katolicka. Udaje się ona do Francji z rewizytą zeszlortycznej wycieczki katolików francuskich, którzy zwiedzili Polskę.

Odnosne sfery francuskie oczekują już na przybycie przyjaciół z Polski. Wycieczka ta zwiedzi słynne katedry w Paryżu, Reuen, Amien, Chartes i uda się na pola walki pod Arras, gdzie poległo tylu Polaków, — Pierłgrymi wycieczkowicze polscy udadzą się również do Lisieux, „normandzkiej Częstochowy” gdzie otrzymają dar dla kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej; będzie to welon z koronki „gene Alencón”, dar Karmelu z Lisieux.

Program wycieczki przewiduje również wycieczkę, a mianowicie: w ambasada

dzie polskiej, w ratuszu paryskim, w Uniwersytecie Katolickim u ks. kardynała w Paryżu, w ratuszu w Lisieux i tđ, Wycieczka, na której czele stoją: prof. Hałlecki, b. minister Niezabyłowski, hr. Zamayska i p. Wanda Ładziņa, oczekiwana jest 18 bm. w Lille, 19 w Arras, 20 w Amiens, 21 w Reuen, 22 w Lisieux i 23 w Paryżu.

WIELKI KONRES POLAKÓW-KATOLIKÓW W LOTARYNGJI.

Strasburg. — W Hahange odbył się wielki kongres katolików Polaków, w którym wzięli udział delegaci wszystkich bez wyjątku organizacji wychodźczych z okręgu lotaryńskiego w liczbie około 1.000 osób.

SZKOLNICTWO POLSKIE W SOWIETACH.

Moskwa. — W polskim rejonie marschewskim w okręgu kijowskim rozpoczęto budowę nowego gmachu pedagogicznego, którego koszt wyniesie przeszło milion rubli.

Prasa sowiecka zaznacza, że w rejonie marschewskim w ciągu ostatnich 3 lat szkolnictwo polskie wzrosło przeszło o 100 procent.

Obecnie szkolnictwo polskie w tym rejonie posiada 60 szkół, w których uczy się 5.175 uczniów.

—(—)

Po śmierci ś. p. Marii Curie - Skłodowskiej.

Warszawa. — Towarzystwo Naukowe warszawskie przesłało wyrazy współczucia córkom ś. p. Marii Curie-Skłodowskiej, pp.: Irenie Curie Jölliott i Ewie Curie.

Jednocześnie Towarzystwo wystąpiło do Towarzystwa Fizycznego Instytutu Radowego im. Marii Curie-Skłodowskiej Polskiego Towarzystwa Fizycznego oraz Polskiego Towarzystwa Chemicznego z inicjatywą urządzenia wspólnie na jesień na Akademii na cześć ś. p. Marii Curie-Skłodowskiej oraz wybitcia medalu dla upamiętnienia zasług wielkiej uczonoj.

NOWY WICEMINISTER SPRAW WENETRZYNYCH.

Warszawa. — P. Prezydent Rzplitej mianował w dniu wczorajszym podsekretarzem stanu w min. spraw wewnętrznnych p. Tadeusza Krychowskiego, dotychczasowego dyrektora depart. karnego w min. sprawiedliwości.

TRANSPORT DO BEREZY I KARTUSKIEJ.

Łódź. — W środę odeszł z Łodzi transport osób do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Wyślano 7 osób, w tem 6-ciu członków stronnictwa narod. i jednego komunistę, są to: Edw. Piotrowski, Ludomir Eug. Weiss, Jerzy Lewandowski, Jan Woźniak Rom. Kotasiński, Eug. Nowicki oraz komunistą Abram Meisler.

DYR. STARZYŃSKI PREZYDENTEM WARSZAWY.

Warszawa. — Tymczasowym prezydentem Warszawy mianowany został wicedyrektor B. G. k. p. Stefan Starzyński.

Dyr. Starzyński bawi obecnie na urlopie i wraca do Warszawy 15 b. m.

CZY STRAJK ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH BĘDIE ZLIKWIDOWANY?

Łódź. — Jak wiadomo delegacja strajkujących robotników sezonowych była we wtorek u woj. p. Hauke-Nowaka, który zwrócił się do delegacji z apelem, aby wpłynęła w kierunku likwidacji strajku, gdyż spełnienie wszystkich postulatów robotników jest w tej chwili niemożliwe.

W związku z tem komisja strajkowa uzyskała zezwolenie władz wydziału bezpieczeństwa na urządzenie wielkiego wiecu robotników sezonowych, który odbędzie się w czwartek rano. Na wiecu tym zapadnie ostatecznie decyzja w sprawie dalszych losów strajku.

STRAJK BUDOWLANY W STOLICY TRWA.

Warszawa. — We wtorek do strajku budowlanego przyłączył się około 100 robotników, zatrudnionych przy pracach budowlanych w Skolimowie, Konstancynie i Jeziornie.

We wtorek odbyło się zebranie komitetu strajkowego z udziałem delegatów i mężów zaufania, na którym uchwalono zastrzyć strajk i wezwać do przystąpienia do strajku zatrudnionych jeszcze przy

budowlach pracowników.

W środę 11 b. m. delegacja komitetu strajkowego udała się do min. opieki społ z prośbą o podjęcie interwencji w sprawie wznowienia pertraktacji w celu likwidacji strajku.

POLSKO - NIEMIECKIE OBRADY ROLNICZE.

Warszawa. — W dniu 11 b. m. rozpoczęły się w Warszawie narady ekspertów polskich i niemieckich mające na celu rozpatrzenie możliwości wykonania części uchwał powziętych na polsko-niemieckich naradach w Berlinie w maju br.

Jak wiadomo w maju b. r. bawiła w Niemczech delegacja przedstawicieli rolnictwa polskiego, która przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami rolnictwa niemieckiego, w których wyniku powzięty został cały szereg uchwał, mających na celu ożywienie obrotu pomiędzy obu krajami.

DO BIRBIDZANU.

Wilno. — W pierwszych dniach sierpnia wyjeżdża z Wilna około 600 osób narodowości żydowskiej, przeważnie młodzieży do Birbidzanu, gdzie znajdują pracę w kolektkach i w przedsiębiorstwach sowieckich. Z młodymi wychodźcami wyjeżdża 100 młodych żydówk, które mają tam posłużyć wychodźców.

Rozporządzen'e woj. polesk'ego o obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej.

Białystok. — Wojewoda poleski pfc. Kostek Biernacki wydał następujące zarządzenie w sprawie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, ogłoszone w „Poleskim Dzienniku wojewódzkim” Nr. 13 i rozplakatowane na terenie całego województwa poleskiego:

§ 1. Zabrania się osobom nieuprawnionym: a) przekraczania linii oznaczonej ogrodzeniem z drutu, przed parkaniem miejsca odosobnienia, b) fotografowania miejsca odosobnienia, oraz osób w niem osadzonych, c) porozumiewanie się w jakikolwiek formie z osobami osadzonymi w miejscu odosobnienia.

§ 2. Przekroczenie przepisów niniejszego rozporządzenia podlega ukaraniu w drodze administracyjnej grzywną do 500 zł, lub aresztem do 14 dni, albo obu tym karom łącznie.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wojewoda poleski: (—) Waclaw Kostek Biernacki.

Równocześnie wojewoda poleski wy-



dalej do ogółu ludności ostrzeżenie następującej treści:

Obwieszczenie. Na podstawie dekretu P. Prezydenta Rzplitej, z dnia 17 czerwca 1934 r. zostało utworzone w Berezie Kartuskiej pow. prużański, miejsce odosobnienia dla przytrzymanych burzycieli porządku publicznego i bezpieczeństwa.

Ostrzegam mieszkańców okolicznych przyjezdnych obywateli przed jakimkolwiek usiłowaniem nawiązania stosunków z odosobnionymi z pominięciem administracji miejsca odosobnienia, dopomagania im w ewentualnych usiłowaniach nawiązania kontaktu z osobami z poza odosobnienia, dopomagania im w ewentualnych przygotowaniach do ucieczki, lub samej ucieczki, oraz przed wszelkimi czynnościami, sprzeciwiającymi się przepisom o miejscach odosobnienia.

Winni popełnienia powyższych czynów będą surowo karani w drodze administracyjnej, a nadto mogą być zamknięci w miejscu odosobnienia, jako zagrożący spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, niezależnie od odpowiedzialności karno-sądowej.

Wojewoda Poleski: (—) Waclaw Kostek Biernacki.

Ostrzeżenie to zostało rozplakatowane na terenie całego województwa poleskiego.

OMAL NIE KATASTROFA POCIĄGU SPOŚPIEZNEGO.

Kraków. — W środę około godz. 15 wskutek szybkiego biegu pociągu pospiesnego, zdążającego z Krakowa do Zakopanego, między Skawcami a Stryszowem o mało nie doszło do poważnej katastrofy kolejowej. Skończyło się na tem, że parowóz stoczył się z nasypu.

Natychmiast wyjechała na miejsce komisja tutejszej dyrekcji kolejowej. Na szczęście nie było ofiar w ludziach. Zator, który chwilowo powstał wskutek stojących wagonów, został szybko usunięty.

Advertisement for JÓZEF ORŁOWSKI, optatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 11-go lipca 1934 roku, przeżywszy lat 53. Wyprawienie drogi nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Dąbrowskiego Nr. 28 nastąpi dnia 13 lipca 1934 roku o godz. 5 po poł. na cmentarz parafjalny na Kulach. Nabożeństwo żałobne dnia 14 lipca o godz. 8-ej rano w kościele św. Zygmunta. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych i znajomych. Żona, córki, wnuk i rodzina.

KRONIKA. Częstochowa 13 Lipca Piątek. Dziś — Małgorzaty pn. Jutro — Bonawentury bisk. Wschód słońca o godz. 3.44 Zachód " " " " 19.55. Kalendarz historyczny: Bitwa pod Matwami między Janem Kazimierzem a Lubomirskim 1666.

— Dni i godziny przyjęć u p. wojewody kieleckiego. Jak już donosiliśmy, one gdaj do Kielc przybył i objął urządowanie nomowanymi wojewoda kielecki dr. Władysław Dziadosz. P. wojewoda kielecki przyjmować będzie interesantów we wtorki i czwartki każdego tygodnia od godz. 11-ej — 14-ej z wyjątkiem przypadających w te dni świąt. Nieodzownym warunkiem przyjęcia jest uprzednie zgłoszenie się u sekretarza. W wyjątkowych przypadkach interesanci mogą być przyjęci i w inne dni, po uprzednim jednak porozumieniu się i uzyskaniu na to zgody za pośrednictwem sekretarza p. wojewody.

— Sprzedaż nalepek na „Dom Pocztowca”. Ministerstwo poczt i telegrafów przedłużyła do końca roku bieżącego sprzedaż w urzędach i agencjach pocztowych nalepek na rzecz budowy „Domu Pocztowca” w Warszawie. Budowę domu podejmie Związek Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P.

— Zniżki kolejowe tylko dla zarejestrowanych bezrobotnych, Ministerstwo opieki społ. zatwierdziło instrukcję zarządu gł. Funduszu Bezrobocia dla biur pośrednictwa pracy F. B. Instrukcja ta przewiduje, że ze zniżek kolejowych przy przejazdach w celu objęcia lub poszukiwania pracy korzystać mogą tylko bezrobotni, zarejestrowani w biurze pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia. — Rozporządzenie o zniżce cen monopolowych? W kołach gospodarczych w Warszawie mówią, że w najbliższym czasie ukazać się ma rozporządzenie o zniżce cen niektórych artykułów monopolowych. Sprawa ta miała być omawiana na ostatnim zjeździe rządowych działaczy prowincjonalnych, którzy wskazywali na wielką biedę, panującą wśród szerszych warstw i niewspółmierną wysokość cen wyrobów monopolowych.

Bracia Adamowicze nie byli w Częstochowie. Opierając się na informacjach osób najbardziej wiarygodnych oraz na ścisłych informacjach miejscowych władz, w numerze wczorajszym naszego pisma zaprzeczaliśmy wszelkim pogłoskom rozśiewanym w mieście o rzekomem przybywaniu we wtorek w godzinach południowych w Częstochowie braci Adamowiczów, Tymczasem dzisiejszy IKC, a

Dla filatelistów
znaczniki w sklepie „Gońca”
 Aleja 26. Tel. 20-50.

Z dziedziny mody.

„Małe nic”, które jest wszystkim.
 W życiu naszym tak już jest, że waga mają przeważnie rzeczy drobne, mało na pozór znaczące. Jakis drobny przypadek może urosnąć do rozmiarów przygody całego życia. Krótkopłka perfum, jakis drobny bielizny lub kołnierzyk może stanowić o wszystkim, zaważyć na losie niemal. Nie należy tedy lekceważyć sobie tego, co Francuzi nazywają „małe nic”, bo to jest w samej rzeczy „największym może coś”. Skromna sukienka spacerowa z czarnego małego jedwabiu, będąca sama przez się niczem, może przy zastosowaniu odpowiednich szczegółów przestoić się nie do poznania. Stara rubinowa brosza pod szyją, Rembrandowski beret z czarnego atlasu, sutu sfaldowany do tyłu i czarne atlasowe rękawiczki o wyskokich mankietach i palcach zakończonych małutkimi kawałeczkami rubinowego atlasu, imitującego czerwone paznokcie sprawiają wrażenie wręcz niesamowite. Ta sama czarna sukienka przy skromnym marynarskim kapelusiu ze szkockiej tafty białym pikowym „bubikragen” i szkockiej kórkardzie, uszupieniona rękawiczkami z tej samej co kapelusza i kórkarda z tafty, zmienia sylwetkę nie do poznania. Jeżeli zamiast szkockiej tafty zastosujemy białą irlandzką kórkadę na pelerynkę, rękawiczki i duży kapelusz z płaską kórkardą otrzymamy znowu nową kreację, w niczem nie przypominającą poprzedniej. Ta sama sukienka, przybrana czerwonym futerem w białe grochy, da znowu odrębną odmianę. Jeżeli bodecujemy rękawy i zastąpimy je futerem bufami z czarnej futłowej piany, a do kolan wodę puscimy kaskadę futlowych falban — otrzymamy balową kreację. I tak do nieskończoności. Jedną z nich może być podstawa do niezliczonej ilości odmian i możliwości. Całe przybranie tegorocznych modeli stanowią: kórkardy, szale, żaboty i niebywałe szerokości i różnorodności paski. Późatem — guziki. Całe mnóstwo najróżnorodniejszych guzików — ze skóry, drzewa, szkła galalitu i metalu.
 Do niedawna guziki były jedynie szczerogółem dekoracyjnym, motywem umieszczanym w fantastycznych miejscach dla ozdoby jedynie, dzisiaj guziki spełniają swoje przeznaczenie, zapinając w samej rzeczy staniki, spodnie i płaszcz.
 Robes-manteaux, które nosiło się dotychczas, ustąpiły miejsca sukniom, naśladowującym kostjomy. Suknie te mają za letę natury czysto ekonomiczne; nie potrzeba do nich bluzek, wystarczy markująca bluzkę kamizelka. Sukienka — kostjum doskonale nadaje się i na ulicę i na popołudniową herbatkę i do kina. I taka sukienka może być tematem do najprzeróżniejszych kombinacji — od najskromniejszej do najbardziej strojnej. Jeżeli poruszylimy już temat praktyczności, nie możemy przemilczeć walnego zwycięstwa lnu. Wład za Francją, Anglią i Belgią — które to kraje entuzjastycznie wywindowały przemysł lniarki na najwyższe szczyty — i u nas moda lniana dosięgła apogeum. Eleganckie i solidne tkaniny lniane zawojowały rynek całkowicie. Len odmienia się we wszystkich przypadkach. Słusznie zresztą — bo co za rozped, jaka różnorodność w wyrobie tkanin, ile rodzajów i gatunków, jaka skala kolorów i desenii! Na wystawie „Len Polski” w Warszawie spotykało się eksponaty, które nie powstydziliby się sąsiedztwa najautentyczniejszych modeli różnego Chanel’a lub Patou. Tualety z jednokolorowego płótna mile odcinają się od sukien i płaszczów w kolorach: grege, szarym lub sznurkowym. Przewiewne i barwne suknie pławowe i plecione sandalki o czerwonych obcasach urażają słotnemu majowi. Celine.

— 100 zł, za autograf Adamowiczów. Bawiący obecnie w Warszawie bracia Adamowicze są stale przedmiotem objawów serdeczności i uznania, a wystawiony w dawnej „Łobzowiance” ich aparat, oglądający codziennie tłumy. We wtorek pojawili się bracia Adamowicze w kinie „Światowid”, gdzie artystka dramatyczka p. M. Balcerkiewiczówna sprzedawała ich autografy na fundusz zakupu aparatu do polskiego Muzeum Lotniczego. — Jedną z licznych entuzjastek bohater-skich lotników, dała za autograf młodszego p. Adamowicza, który jest... kawalerem — 100 złotych!

(—) Wyrok w procesie współników Cybulskiego. Wozny uniwersyteut Jana Kazimierza we Lwowie, Obacz, skazany został za kradzież cjankali i dostarczenie jej Cybulskiemu, krwawemu mordercy, na 6 miesięcy więzienia. Kołodziej, który, według oskarżenia, pomagał rozrzucać porabane zwłoki Scheffnerówny, został, z powodu braku dowodów uniewinniony.

Dzieci wytruł gazem
 i sam odebrał sobie życie.

Z Rybnika donoszą: W nocy z 9 na 10 b. m. 35-letni dozorca pielegniarski z zakładu psychiatrycznego, Augustyn Studniczy, zamieszkały przy ulicy Gliwickiej, pozabawił się przy pomocy gazu świetlnego życia, nadto wytruł 6-cio swoich dzieci: 9-letniego syna Alojzego, 7-letniego Eugenjusza, 6-letnią córeczkę Agnieszkę, 4-letniego Adama, 3-letniego Hermana i 1-rocznego Jana.
 Stwierdzono, że do kurka zamykającego gaz w kuchni przymocowany był wał, którego koniec znajdował się w sypialni. Wał ten był doprowadzony do sypialni przez specjalny otwór w drzwiach. W ten sposób sypialnia przez otwarcie kurka wypełniona została gazem świetlnym. Wezwany na miejsce lekarz dr. Jan Moszewski stwierdził u wszystkich wyżej wymienionych ofiar zgon przez zatrucie gazem świetlnym.
 Studniczy zdradzał w ostatnim czasie objawy choroby umysłowej i niewątpliwie pod wpływem zaburzenia psychicznego dokonał tego strasliwego czynu. Żona Studnicza, Elżbieta, wyjechała przed kilku dniami z Rybnika do swych krewnych, prawdopodobnie do Lipin, w pow. świętochłowickim.
 Okropny ten czyn zauważyła dnia 10

rano współlokatorka, Marja Skobelowa, która niezwłocznie zawiadomiła zakład psychiatryczny i komisariat w Rybniku.
 Wiadomość o strasliwym czynie Studnicza, rozeszła się szybko po Rybniku, wywołując wstrząsające wrażenie.
 Przed domem przy ul. Gliwickiej nr. 2 w którym leżało 7 zwłok ludzkich wtrućnych gazem, gromadziły się przez cały dzień tłumy publiczności.
 (—) Nieszczęśliwy wypadek na haldzie. W ub. poniedziałek dwaj robotnicy odkupywali odpadki żelaza na starej haldzie pod Świętochłowicami. Jeden z nich wszedł pomiędzy dwa wielkie glazy ze szlaki, które w pewnym momencie zesunęły się i robotnik Rojek został zupełnie zmiażdżony. Musiano sprowadzić lokomotywę kopalnianą, która dopiero odciągnęła glazy, ważyący przeszło 20 centnarów, z pod którego wydobyto zmiażdżone zwłoki robotnika.
 (—) Straszna katastrofa automobilowa pod Opolem. W dniu 9 b. m. w osadzie fabrycznej Jedlice pod Opolem odbywał się wesele, w którym uczestniczyło także kilka osób z miejscowości Grecz. Towarzystwo to wracało następnego dnia nad ranem do Greczu.
 Pod Antoniowem z niewiadomej przyczyny samochód uderzył o drzewo i spadł do rowu. Na miejscu zabił się: kupiec Franciszek Głaffig z Greczu, jego żona oraz żona fryzjera Trencłowa. Szofer Konstanty Klimek i pasażer Rutkowski odnieśli ciężkie rany.
 Zwłoki zabitych i ciężko rannych przewieziono do szpitala w Opolu. Powodem katastrofy było prawdopodobnie to, że szofer Klimek był zupełnie pijany.
 (—) Wstrząsające samobójstwo. W Chrzanowie wydarzył się onegdaj wstrząsający wypadek. Oto przebywający w szpitalu im. Marsz. Piłsudskiego chore nerwowo Piotr Noworyta, lat 29, z Myślsłachowic, w przystępie szaleństwa wyskoczył z okna korytarza na III piętrze na podwórze, ponosząc śmierć na miejscu. — Należy zaznaczyć, że co do niego stosowano wszelkie środki ostrożności. Noworyta leżał w łóżku, zaopatrzonem w siatkę ochronną ze sznura, którą jednak zdołał przeciąć blaszaną pokrywą. Chore uwinowiwszy się w ten sposób, wydołstał się na korytarz i popełnił samobójstwo. Zwłoki złożono w kostnicy szpitala do dyspozycji władz sądowych.

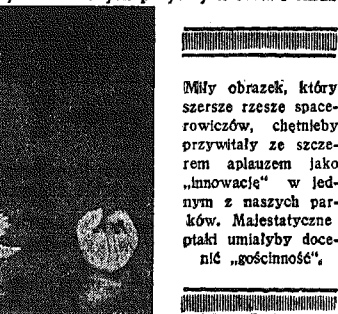
Z KRAJU

(—) Związek rzemieślników chrześcijan w Rzpłitej Polskiej. W dniu 8 b. m. rzemieślnicy chrześcijańscy stolicy obchodzili uroczystość połączenia się organizacji Związku rzemieślników chrześcijan R. P. i Zrzeszenia rzemieślników chrześcijan im. Jana Kilińskiego w jedną organizację pod nazwą Związek rzemieślników chrześcijan w Rzpłitej Polskiej.



— Ci inni z zawieszoną przechłdzą obok tych szczęśliwców mrużąc:
 — Abonament wykupił na cały sezon, czy co?
 — Może mają rację. Spotyka się stale jedne i te same twarze.
 Tyle możnaby powiedzieć ogólnie. W bliższym określeniu parki dzielimy na kategorie.
 A więc pierwsza „park Staszycza — dla inteligencji.
 Kilkanaście klasycznie zarysowanych alejek, bardzo ładnie przedstawiających się z lotu ptaka, mały w kształcie rozpostartego orła stawik w wieczne wysychającą wodą i miejscem na łabędzie (nieścinające) wyniosłość obserwatorium z rzadko nakręcanym zegarem, specjalny pawilon dla wystaw i t. d., oto objekty godne uwagi.
 Lecz teraz przysłuchajmy się co „transmituje język parkowy”.
 — I cóż twój ja żona mówi, gdy wracasz pod dobrą datą? — pyta sentymentalnie starszy pan, patrząc na polyskujący kęszczyk.
 — Och to pęczciwa kobieta — informuje z lekką czkawką drugi — nie mi nie mówi. Kiwa tylko głową.
 — Hm, niemżliwie?
 — „Oczywiście moja.
 O kilka ławek dalej:
 Miłość moja nie ma granic. Dla tej,

którą kocham jestem gotów poświęcić i uczynić wszystko... nawet z teściową pójść na spacer.
 — Wolałabym żebyśmy poszli oboje do kina.
 — Wyjątków dziś jestem w nie dyspozycji.
 Następują jakieś słowa oburzenia z których głośniejsze się słyszeć?
 — Niespodziewałam się.
 — W alejce sztubaków, śmiechy i chichoty różbawionych przyszłych sław i klub



Miły obrazek, który szersze rzesze spacerowiczów, chętnieby przywitały ze szczerem aplauzem jako „innowacje” w jednym z naszych parków. Malestatyczne ptaki umiałyby docenić „sościnność”.
 — Widać pan tego faceta na przeciw, ewentualnie vis a vis?
 — Mniejwiecej.
 — Czy to nie Rołmilstein?
 — Możliwe, nie pójde atóńi przeczytać.
 — A czy nie przyjechał on z Kłuszek?
 — Okolicznościowo prawdopodobnie nie wiadomo ni.

— No! widzi pan! Odrzuć poznałam że to ktoś znajomy.
 Księżyc zaś w tym czasie, znacząco przesuwając się od drzewa do drzewa, mruga wesoło, kładąc upragniony cień na różnorodne główki.
 Robimy skok do parku 3 Maja.
 Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, inny świat, inny świat. Humor panuje niepodzielnie. Cóż chwila rozlegają się głośno wybuchy śmiechu z ławek bez poręczy.
 Prostota to grunt.
 — Wągole panów! Franju, człowiek jeźdem taktowny, a choć przezrobótny b kotleta się nie przywlaom. Politycznie należy ze mną „parlephonować” u mi. Rość.
 Panna Franja wobec elokwencji swego kawalera milknie dyplomatycznie.
 O! Kobiety czasami są sprytnawe.
 Poza ten jest jeszcze trzeci park na Zawódu.
 Smutny, pusty i jakis zimny, odpychający. Może na to wpływa brak ławek, kwiatów, drzew. Trawniki nie dają piękna. Lecz tu dziatwa pomatu bierze go w swoje posiadanie. Trochę niesmiało, ale idzie postęp naprzód.
 Zaczyna się od biegań po alejkach i trawnikach. Małe berbecie wcale nie boją się grób, ani ostrzeżeń, że „nie wolno”.
 Zbliżam się niepostrzeżenie.
 — A mój tatuś upił się wczoraj — słysze.
 — Fi... a mój małełm strażacki — mówi drugi.
 — Ech... a mój pobit ranó sąsiada — z wyniosłością dystansuje innych trzeci ma lec.
 Milkna, z uznaniem spoglądając na bohaterą.
 Tak mówi park, tak szepta usta i wleczka karminowana, a listki niecało tracąc się na lekkim wietrze układają się do snu.
 Park zasypia i tylko gdzieś rzucony wśród chmur niedbały dysk księżycowy patrzy nadal i mruga filuternie.

Na marginesie...

Park!
 Cóż za czarowne stwódo,
 Ileż mieścić bmo w sobie tajemniczych spojrzeń, urków i jakiegóś nieznanego dreszczyku.
 — Dziwne nieprawdaż?
 Lalk usmiechnie się ironicznie. Wiem to, Pópatrzcie jednak na park, na to srońdowsko zieleni, krzaków i drzew łd innej strony. Otwórzcie oczy i uszy. Spróbujcie zobaczyć i pochłonać wszystko co widzi poeta, literat, lub człowiek b przeczulonych strunach-wrażliwości. Wnińdźcie w jego serce, mózg, a zobaczycie barwny dźwiękowy film uczuć, różniących na kanwie wzorzystej mozaiki.
 Spróbujcie!
 Wiem również, że nie wszyscy będą patrzeć jednakowo. Gdy jednych zachwyci starodawne drzewo, pochylone ku ziemi, jakby w kornej modlitwie, — drudzy przejdą obojętnie interesując się wygodną ławką w cieniu różnolystego kasztana.
 Przyjmowanie wrażeń jest dziwne skłóm plikowane.
 Dlatego też nie dziwcie się, gdy i ja będę patrzył i słuchał inaczej niż wy. Lecz będąc jak zwykle pefen kurtuazji, wezmę kurs średnich zdań i słów dostępny dla wszystkich.
 Park!
 Częstochowa jest naprawdę bogatą w miejsca wypoczynkowe. Cieszymy się. Czyż nie rozkosznie jest posiedzieć w parku? Szalenie miło... lecz ód drugiej do czwartej, Park wtedy puszcza się. Jesteś sam ze swojemi myślami, Nikt ci nie przeszkadza. Chyba natrętny włócząca kłóregó mimó przepisów przeoczy straż parkowa.
 Ruch zaczyna się wieczorem i w specjalne dni to jest w soboty. Uczuwa się wtedy brak ławek. Wszędzie bówtem się dają tylko „parki”. Zwykle na brzegu, przylutni nie widzą nikogo i nie słyszą nic pęza gwojemii spojrzentami i szepetem słów.



Oryginalny obyczaj bułgarski.

Zgodnie ze starym obyczajem, który do dziś dnia zachował się w niektórych wsiach bułgarskich, nowożeńcom niezwłocznie po ceremonii ślubu waży swą oblubienicę. Zdjęcie nasze przedstawia moment „ważenia” żony. Odbywa się ono tu w sposób niezbyt skomplikowany i mało wyszukany.

Ze świata

(X) **Największy posąg.** Archeologiczne prace uczonych z Pnom-Ponk w Kam brodży, zostały obecnie uwiecznione pomysłnym wynikiem; odkopali oni bowiem w Bayon największy z dotychczas wykopanych w jednej bryle, posągów. Jest to o wysokiej wartości artystycznej posąg Buddy, mierzący 4 metry wysokości, i zrobiony jest z kamienia.

(X) **Porączka rozwodowa.** Manja rozwodowa opanowała dziś cały świat. Rekord, jak zwykle we wszystkim bije Ameryka. Okazuje się mianowicie, że w powiecie Cook zdarza się jeden rozwód co 55 minut. Ta niesłychana liczba systematycznie rozbijanych rodzin zwróciła uwagę władz państwowych, z tej bowiem racji pozostało około 6,000 dzieci bez ojców lub matek. Olbrzymia część rozwiedzionych małżonków była na szczęście bezdzietna.

Jeżeli chodzi o przyczyny, dla których poczęte zostały kroki rozwodowe, najczęstszą przyczyną było okrutne obchodzenie się mężów z żonami. W wielu wypadkach przyczyną rozwodu było sy-

stematyczne pijaństwo męża, a w niewielu wypadkach — podano jako przyczynę niewierność jednej ze stron. Statystyka okazuje, że rozwodzą się głównie rodowici Amerykanie, na drugim miejscu są Niemcy, dalej żydzi, Anglicy i Polacy.

(X) **Nowy wynalazek w dziedzinie oświetlenia.** Profesor Georges Claude wygłosił referat w paryskiej Akademii Nauk w którym stwierdził, że udało mu się przez zastosowanie rzadkich i szlachetnych gazów, kryptonu i ksenonu, powiększyć intensywność światła elektrycznego przy jednakowym napięciu prądu o 25 proc. Gazy te, niezmiernie rzadkie i zawarte w powietrzu w minimalnej ilości, otrzymuje prof. Claude przy skraplaniu powietrza. Próby i doświadczenia prof. Claude'a w tym kierunku sięgają jeszcze roku 1903. Wynalazek ten, jak twierdzą fachowcy, może przyczynić się do zupełnego przewrotu w dziedzinie techniki oświetleniowej.

(X) **Zwarjowany świat.** Za 211 lat, według przewidywań pewnego uczonego angielskiego, będziemy wszyscy warjatami. Stwierdził on, że w r. 1859 jeden obłąkany przypadał na 535 ludzi normalnych, w r. 1896 jeden na 312, w r. 1926 jeden na 150. Jeżeli tak dalej pójdzie to w r. 1977 jeden obłąkany powinien przypaść na 100 normalnych, a w r. 2145 wszyscy ludzie powinni być obłąkami!

(X) **977 kg. waży Sonata Beethovena.** Sonata Beethovena, zwana „Appassionata” waży 977 kg. Dla wywołania poszcze-gołnego tonu, czyli wygrania jednej nuty potrzeba 100 — 120 gramów, a żeby „Appassionata” posiadała 12,200 nut, żeby ją wygrać należy zużyć 977 kg. wagi.



Święto Huculsczyny.

W ramach Święta Huculsczyny odbył się pokaz Wesela Huculskiego. Na zdjęciu — orszak weselny.

wytwarzającej potrzebne ciśnienie na klawiszach.

Potrawka z pletw rekina

Ozdoba menu wytwornych obiadów lub kolacji wydawanych z okazji uroczystości w Chinach, jest zawsze potrawka z pletw rekina. Bankiet żółtychich smakoszy uważany byłby za zupełnie nieudany, gdyby nie znalazłono na stole tego przysmaku, wytwornej kuchni chińskiej. Potrawka ta posiada dla Europejczyka smak rozgołowanego, galaretowego kleju. Pletwy rekina są także bardzo kosztowne; 10 pletw tego olbrzymiego ssaka kosztuje w Kantonie lub Szanghaju około 100 dolarów, w głębi zaś dwa lub trzy razy tyle.

Chińskie spółki rybackie dostarczają do składów portowych upolowane rekiny, w Szanghaju, Kantonie i Hong-Kongu zajmują się tem również i angielskie firmy rybackie. Na połowanie rybacy wyruszają zwykle na małych stateczkach, z załogą złożoną z pięciu ludzi i z zapasem mięsa, kuchennego, jak morowa zaraza, rzuczonego, jako przynęta dla rekina. Rybacy z Hon-Kongu pływają zwykle w cieśninie Malajskiej, gdzie znajdują się bardzo wielu żarłaczy. Rekiny łowi się na haki, na których założona jest przynęta z zepsutego mięsa. Do burt stateczku przytwierdzone są żerdzie stalowe, długości 4 do 5 metrów, cienkie lecz bardzo mocne. Na końcu żerdzi znajduje się blok, przez który jest przeciąta długa lina stalowa, na końcu tej liny znajduje się ów hak z przynętą. W miejscach uczęsz-

czanych przez rekiny załoga spuszcza głęboko linę i zwalnia bieg statku, aby rekiny pocięły zapach mięsa pływającego na hahu pod wodą. Ukazanie się rekina wiąże stuje najprzód smuga białej piany i wyrzucająca się trójkątna ostra jego pletwa. Gdy rekini poknie hak z przynętą, walczą o życie zwykle długo (około godziny). Szarpiąc gwałtownie naprężoną linę, pływają za statkiem, który często posiada kadłub krótszy b kilka metrów od długości swej zdobyczy. Woda wokół żłapanego rekina staje się wkrótce czerwona, ryba, cy jednak nie odrazu wciąga ją na pokład. Często bowiem zdarzały się wypadki, że poźurnie martwy rekini, wydobytą na pokład, uderzeniami potężnego ognia przewracał swych przesładowców, łamiąc im zębra.

Nieżywego rekina przywiązuje załoga do burty statku

Niegdys polcowania na żarłaczy w małych drewnianych sampangach chińskich, były prawie że doborowym skazaniem na śmierć załogi. Żłapano rekina, posiadając bardzo znaczną siłę żywotną, uderzenia, miłgna wyrwacwał wątlą łódź i wtedy załoga znikala w jego olbrzymiej paszczy, podającą wślad za półkniętą przynętą.

Tajemnica.

— Panie, przecież ten koń, którego mi pan sprzedał, jest ślepy! Dlaczego pan tego nie powiedział!

— Gość, od którego tego konia kupilem też mi nic o tem nie mówił. Pomyślałem sobie, że pewnie nie chce, żeby to rozgłaszać.

CO USELSZYMY DZIS PRZEZ RADIO?

PIĄTEK, 13 LIPCA.

Warszawa — fala 1415 m, moc 120 kW.
6'30 Audycja poranna. 12'10 Koncert zespołu Landowskiego i Powznera. 13'00 Dziennik południowy. 13'05 Muzyka popularna. W programie: „Karnawał Zwierząt” Saint-Saens'a i „Dziękuję od orzechów” P. Czajkowskiego (płty). 13'55 Z rynku pracy. 16'00 Godzina muzyki lekkiej. Wykonawcy: orkiestra Teatru „Hollywood” pod dyr. Z. Górzyskiego i Tola Mankiewiczówna (piosenki). 17'00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rekasa (transm. ze Lwowa). 17'30 Melorecytacja H. Szatkowskiego. 17'45 Recital śpiewaczy H. Perkowskiej. 18'00 Reportaż p. E. Paciorkowskiego p. t. „Częstochowa miasto modlitwy i kult”. 18'15 Słynni artyści: G. Thill (tenor). Nowe nagrania arii operowych (płty). 18'45 Pogadanka z Krakowa. 18'55 Jak spędzić święto? 19'15 Muzyka lekka z kawiarni „Góra stracona”. 19'50 Wiadomości sportowe. 20'02 Skrzynka pocztowa techniczna — p. W. Frenkiel. 20'12 Koncert symfoniczny ze studia. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. A. Dołyckiego i Kaz. Witkomiński (wielonośce). 20'50 Dziennik wieczorny. 21'00 Nowiny leśne — wygłosi p. M. Grekowicz (transm. ze Lwowa). 22'15 Muzyka taneczna z restauracji „Hotel Bristol”.

Czy wiecie, że...

...najmniejsza gązeta na świecie jest pismo „El Telegramma”, które ma 5 cali długości i 3 i pół cala szerokości i wychodzi w mieście Guadalaraja w Meksyku. Drugie takie małe pismo jest wydawane w Torquay, w Anglii; nazywa się Little Standard i ma niespełna 7 cali długości i 5 cali szerokości. ...kometą, która ukazała się w roku 1843 miała ogon 150 milj. mil długi.

LUOMIR KUHARSKEL

28.

W odmetach nalogu

POWIEŚĆ

Podreptał otworzyć.
— No jak tam? — zapytał wchodzący Słowik.
— Załatwione.
— Wspaniale. Likwidujemy interesy i jedziemy do Francji.
— To nie do Polski?
— Boję się.
— Patrzenie — zauważył drwiwo — a takiego zucha udawał. Myślałem że jesteś odważniejszym, okazuje się, że tyłko w słowach masz trochę mocy.
— Co tu pomoże odwaga, gdy mnie zaraz zamkna.
— Zaraz, nie zaraz. Trzeba umieć się tylko przekształcić w inną osobę.
— Nie do Polski nie pojedę.
— Tchórz!
To podrażniło ambicję Słowika.
— Tak mówisz? Przekonam cię, że pojedę z całą paczką i nic mi nie zrobią.
— Bujda, poznałam się na twojej odwadze — umiętnie podsycał komisarz.
— Zakład.
— O co?
— O... — Ossendowski zamyślił się.
— O mój roczny udział w zyskach.
— Zgadnam się.
— Kiedy wyjeżdżamy?
— Za trzy dni.
— Tak prosto?
— Jestem amerykańskim dzieckiem interesu. Załatwiam wszystko w tempie przyspieszonym. Jak pracować, to tylko po to, aby mieć pieniądze. Nie lubię ślamazarności.

— No, a nieboszczyk? — wtrącił garbusek.
— Zawiadomiony. Miałem od niego depeszę z Formozy. Wraca wioząc towar.
— Bedzie nas w takim razie więcej?
— Nie bój się mister Tomson. Pomiń, że pojedzie nas spora paczka, nic nam nie grozi. Wystaram się o paszporty na artystyczną trupe, powracającą z tournée.
— A gdy poproszą na statku o maileńki występ?
— Bagatelka, mam tancerkę.
— Jaką?
— No...
— Małej w to nie wliczaj. Powinieneś pamiętać, że nie życzę sobie żadnych macherek z Violette.
— Jest przecież jeszcze...
— Milcz! — ryknął na garbuska. Komisarz drgnął.
— Czyżby — pomyślał, przypominając sobie tajemnicze wyjście z Krystyną Lachowicz na spacer, w Kairo.
Słowik po krótkim wahanu porwał nagle czapkę i wybiegł.
— Co mu się stało?
— Nie mam pojęcia.
— Kogo miałeś na języku? — zwrócił się do garbuska, — że tak się zdenerwował?
— Ach jedna... widocznie musiał ją spalić — odparł obojętnie.
Komisarz, aż zatrząsł się ze złości. Był jednak do czasu bezsilnym. Zrezygnacją usiadł na kanapie.
— Co ci się stało? — spytał Maks.
— Przypomniało mi się, że mógł polecieć do mojej małej — odpowiedział wykrętnie.
— Tego nie robi, boi się ciebie jak diabła.
— Polciał po inną — rzekł garbusek.

— Hm, może masz i rację. Pewno zaraz powróci.
Rzeczywiście Słowik po piętnastu minutach zjawił się zadyszany.
— Wszystko w porządku. Szczęście że nie zrobiłem głupstwa — zawołał oddychając ciężko.
— Jakiego głupstwa?
— Chodziło o to, kto podstał mi stołka. Gdy byłem w Salonikach, pojechałem do Kairo, pozatłwiać porachunki. Mam tam jedną dziewczynkę, również tancerkę. Posadzałem ją od dłuższego czasu o zbytnią gadatliwość. W hotelu nic nie mogłem uczynić, więc wywabiłem ją na przedchadzkę. Bronila się strasznie, myślałem że zwariowała, aż zlitowałem się. Właściwie to kazałem zakończyć z nią pewnemu doktorowi. Znając go dobrze, wiem że potrzy ma ją przez kilka dni dla studiów. Jest wynalazcą jakiejś szczepionki. Dużo mi o niej opowiadał, lecz nie pamiętam o co mu w niej chodziło. Przesłałem do niego telegram, żeby ją wypuścił. Przyjedzie do nas jutro.
— Tancerka nie jest wszystkim.
— O mamy jeszcze Renusie, wspaniałą śpiewaczkę. Poza tem ja nieźle mówię kuplety, zaś garbusek jest doskonałym cudotwórcą.
— Umieć wywoływać węże, poruszać przedmioty na odległość, rozwiązać dmuchnięciem każdy węzeł, wywoływać duchy i upiory. Potrafię pokazać odcietą głowę ludzką na tacy, która je pije i rozmawia, tańczący talerz, pływająca widmo, latający zegar i wiele innych — wyrecytował jednym tchem utłony chemik.
— W takim razie bezpieczeństwo zapewnione.
— Możebyscie i mnie zabrali? — zapytał Maks.

— Ech! — zaprotestował garbusek — jesteś za bardzo chytry.
— Czy masz jakie polecenie.
— Dzisiaj nie — odparł Słowik. — Ale bądź w pogotowiu.
Wyszli z Makssem na ruchliwą ulicę.
— Co robimy Fred?
— Idę do małej.
— Milej pogawędkę. Mnie możesz spotkać u Achmedki.
Violette zastał przy gimnastyce.
— Nie przyrywaj sobie — powiedział siadając.
Z całą przyjemnością przyglądał się ładnej i zgrabnej budowie ciała. Każdy jej ruch mięśni nóg, czy rąk, drżał i naginał się pod wpływem temperamentu młodości.
— Bravo! — zawołał, gdy skończyła przepyszną „szczotkę”.
— Co słychać mój mały — zapytała opierając się swobodnie o jego ramie.
— Miałem rację. Ten typ nie jest twoim ojcem. Nie miał bowiem przeciwtego ucha.
— Więc?
— Twój ojciec przybędzie tu niebawem.
— Który ojciec?
— Ten prawdziwy.
— Chyba nie kłamiesz.
— Nie mam zwyczajów. Jutro już tu będzie. Jesteś zadowolona?
Bez słowa przytuliła się do niego.
— Hm, żeby nie był taki stary — pomyślał komisarz.
— Więc ojciec mój przyjedzie — szepnęła jak w rozmarzeniu.
— Dawno nie widziałas ojca?
— O tak.
— A za matką tęsknisz?
— Nawet nie pamiętam jej.

D. c. n.